

Wyklęci działacze opozycji

Prezydent Andrzej Duda odznaczył orderami 30 zasłużonych działaczy opozycji demokratycznej. Dwoje spośród nich, Elżbieta Królikowska-Avis i Krzysztof Wyszkowski, jest mi znanych osobiście. Dlatego szczególnie im, ale także wszystkim pozostałym szczerze gratuluję zasłużonego wyróżnienia. Andrzejowi Dudzie należą się zaś słowa podziękowania za dostrzeżenie zasług tych, których przez lata, często nawet przez całe dziesięciolecia z premedytacją pomijano, pomniejszano, wręcz szykanowano. Jako niewygodnych dla pseudoelit III RP, jako tych niepoprawnych politycznie, tych, którym III RP kojarzyła się bardziej z PRL-em, a nie z prawdziwie wolną Polską. Słowa prezydenta „dziękuję za głoszenie prawdy bez strachu i bez obawy, często mimo procesów sądowych, (...) dziękuję, że macie cały czas solidarność w sercu, w tym najbardziej prawym i prawdziwym tego słowa znaczeniu”, były budujące i wzruszające. Dlatego cieszymy się z tego tak długo oczekiwanego wydarzenia w pałacu prezydenckim. Oby czas upokorzeń „działaczy wyklętych” dobiegł końca. Skoro prezydent zwraca się w stronę „niezłomnych” z opozycji, będzie zapewne jeszcze niejedna okazja do wyróżnienia i poznania ludzi, o których III RP nie chciała pamiętać. To także wyjątkowa okazja, bardzo ważne zadanie, choćby dla młodych dziennikarzy, aby ich sylwetki przybliżyć Polakom. Wciąż niewiele wiemy o wielkim ruchu „Solidarność”. Encyklopedia „Solidarności” opisuje zaledwie 7 tysięcy działaczy

„Solidarności”, a przecież tych dzielnych, wciąż anonimowych, żyjących w kraju i za granicą, były dziesiątki tysięcy. Oni nie zapisywali się do Unii Wolności, nie wspomagali tzw. planu Balcerowicza, nie wspierali powrotu do władzy postkomuny Kwaśniewskiego i nie wyparli się Polski solidarnej. Skromni spełnili swoją powinność. Jedną z nich była Maria Jedlińska-Adamus.

W dniu ukazania się tygodnika „wSieci”, 13 czerwca br., będziemy Ją żegnali. Zmarła nagle 1 czerwca podczas prelekcji w Centrum Prasowym SDP w Warszawie. Mówiła o swoich trudnych 20 latach pracy prezesa Wydawnictwa „Szaniec”, wydawcy tygodnika „Nasza Polska”. Jako felietonista tego tygodnika miałem zaszczyt i szczęście poznać osobę niezwykłą. Córka oficera wywiadu Armii Krajowej, Władysława Jedlińskiego, po wojnie zastępcy Szefa Oddziału Informacji Czwartej Komendy Głównej WiN (szefem był płk Łukasz Ciepliński), doświadczyła ze strony komunistów okrutnych prześladowań. Gehennę swoją, a przede wszystkim swojej rodziny opisała w książce „Bohaterowie i kaci. Moje wspomnienia”. Ojciec Pani Marii skazany został na karę śmierci, zamienioną na dożywocie. Matka skazana na 15 lat więzienia odsiedziała w więzieniu w Fordonie połowę. Babcia aresztowana i skazana na 3 lata odsiedziała półtora roku na Rakowieckiej. Aresztowano też starszą siostrę Pani Marii oraz krewnych rodziny. Szykanowana przez całe dziesięciolecia PRL-u, w III RP postanowiła założyć własne, niezależne pismo. Wymyślony przez nią tygodnik patriotyczny - narodowy i

katolicki - nie spodobał się decydom III RP, szczególnie władzom stolicy. Liczne eksmisje z lokali, blokada kolportażu, uciążliwe procesy wytaczane przez byłych ubeków i dokuczliwe finansowo wyroki, nie załamały jednak Pani Marii Adamus. Trwała na swoim stanowisku jak żołnierz, bo to ojciec mówił Jej jako dziecku - „Ty mój żołnierzyku”, aż do końca ubiegłego roku. Problemy tak się spiętrzyły, że po 20 latach w sumie samotnej walki, zawiesiła wydawanie tygodnika. W liście pożegnalnym do czytelników pisała: „Od początku byliśmy gazetą zwykłych Polaków i na nich mogliśmy liczyć. Przedstawicielom elit, niestety, także tych prawicowych, najwyraźniej nie byliśmy potrzebni. Żegnając się po tych 20 latach, wyrażamy nadzieję, że dobrze spełniliśmy swój obowiązek, a Bóg i historia sprawiedliwie ocenią nasze dokonania, błędy i zaniedbania. Przyjaciołom z całego serca dziękujemy, wrogom po chrześcijańsku wybaczamy, a nam wszystkim życzymy, aby Polska z dnia na dzień stawała się coraz lepszym, prawdziwym domem wszystkich Polaków”. Dziś słowa te czytam jak Jej testament. Mimo że nie traciła nadziei na wznowienie pisma, nie udało nam się pomoc Pani Marii. Okazało się, że w instytucjach, które mogłyby wesprzeć tygodnik, wszak nie było to przedsięwzięcie komercyjne, a dla wolnej Polski, dla jej kultury, niezwykle zasłużone, niewiele osób czytało tygodnik. Czy naprawdę był im nieznanym?

Wojciech Reszczyński
022 wSieci 13.06.2016

